

Kultura wojny

20 lutego 2014

W Gazie rząd Hamasu odrzucił podręczniki szkolne dostarczone przez UNRWA, agendę ONZ, która służy uchodźcom palestyńskim i ich potomkom. Choć podręczniki, jakie UNRWA opublikowała dla Gazy, akceptują palestyńską narrację cierpiętnictwa i martyrologii i nielegalności Izraela, starają się także zachęcać do działań bez przemocy.

Pisząc o bliskowschodnim procesie pokojowym media głównego nurtu skupiają się niemal wyłącznie na decyzjach podejmowanych przez jedną ze stron uczestniczących w negocjacjach. Odwiecznym pytaniem speców, jak również zaprawionych w boju kibiców, takich jak Thomas Friedman z „New York Timesa” jest to, czy Izraelczycy są, czy nie są gotowi do podjęcia ryzyka w celu osiągnięcia pokoju. O tym pisał Friedman w najnowszym artykule „Israel’s Big Question” i jeśli czytelnikowi wydaje się to znajome, to nie przez przypadek. Friedman pisze ten sam artykuł od dziesięcioleci, w którym pyta Izraelczyków, czy opuszczą Zachodni Brzeg w celu zachowania żydowskiej i demokratycznej tożsamości swojego narodu. Jeśli tego nie zrobią i inicjatywa sekretarza stanu Johna Kerry’ego padnie, los Izraela jest, jego zdaniem, przypieczętowany.

Są dwa problemy z tym rozumowaniem i stosują się one do każdego artykułu na ten temat, jaki opublikował od czasów administracji Clintona. Jednym z nich jest to, że Izrael próbował już wymienić ziemię za obietnicę pokoju i to się nie powiodło. Palestyńczycy odrzucili trzy oferty państwowości na całym niemal Zachodnim Brzegu, w Gazie i w części Jerozolimy. Wszystkie znaki na niebie i ziemi świadczą również, że odrzuca czwartą ofertę 90 procent Zachodniego Brzegu, co rozważa rząd izraelskiego premiera Netanjahu. W ciągu ostatnich 20 lat Izraelczycy podejmowali kilkakrotnie decyzję zaryzykowania i zawarcia pokoju i wydają się gotowi zrobić to raz jeszcze, jeśli będzie szansa na prawdziwy pokój – to znaczy zakończenie

konfliktu, nie tylko chwilową przerwę w okazywaniu wrogości.

Częścią równania jednak, którą Friedman i reszta establishmentu polityki zagranicznej zawsze ignoruje, jest pytanie, czy Palestyńczycy są gotowi do zawarcia pokoju. Wielokrotnie jasno powiedzieli, że nie uznają legalności państwa żydowskiego niezależnie od tego, jak zostaną nakreślone jego granice, i nie zrezygnują z „prawa powrotu” dla uchodźców z 1948 r. Założeniem jednak Friedmana – jak również wielu innych krytyków Izraela – jest to, że jeśli Izraelczycy będą wystarczająco skłonni do ustępstw, wszystkie problemy znikną. Powinni zamiast tego pytać, co takiego jest w kulturze Palestyńczyków, co czyni takie nieprzejednanie nie tylko możliwym, ale nieuniknionym. Odpowiedź przychodzi w dwóch odrębnych historiach, które mówią o tym, w co wierzą negocjatorzy tak Autonomii Palestyńskiej, jak Hamasu. Obie są pouczającą lekturą dla tych, którzy traktują kwestię pokoju jako coś, co zależy wyłącznie od Izraelczyków.

W Gazie rząd Hamasu odrzucił podręczniki szkolne dostarczone przez UNRWA, agendę ONZ, która służy uchodźcom palestyńskim i ich potomkom. UNRWA zatrudnia terrorystów Hamasu i słusznie jest oskarżana o utrwalanie konfliktu przez zaniechanie wszelkich prób osiedlenia palestyńskich uchodźców i trzymanie ich zamiast tego w obozach, jako narzędzie w długiej wojnie przeciwko Izraelowi. Choć jednak podręczniki, jakie UNRWA opublikowała dla Gazy, akceptują palestyńską narrację cierpiętnictwa i martyrologii i nielegalności Izraela, starają się także zachęcać do działań bez przemocy. Ministerstwo edukacji Hamasu uważa za szczególnie oburzające to, że książki podkreślają przykłady pokojowych protestów. Jak informuje „Times of Israel”, minister edukacji Mutasim Al-Minawi miał następujące zastrzeżenia:

„Olbrzymia większość przykładów [w książkach] przywołuje [Mahatmę] Gandhiego, Martina Luther Kinga, Rosę Parks, Helen Suzman, powstanie w Soweto, Magna Charta i Apartheid, chociaż istnieją islamsko-arabsko-palestyńskie alternatywy –

powiedział Al-Minawi. – jest wiele wzorów, które można było użyć, a które są bliższe zrozumieniu uczniów”.

Najgorsze ze wszystkiego jednak jest to, że książki skupiają się na “pokojoyym oporze jako jedynej drodze osiągnięcia wolności i niepodległości”. Al-Minawi lamentował, że cały program klasy ósmej „nie jest poświęcony prawom człowieka, ale udomowieniu psychiki palestyńskiego ucznia, hodując w nim negatywne uczucia wobec oporu zbrojnego”.

Mówi nam to, że Hamas uczy dzieci w Gazie nie tylko nienawiści do Izraela i Żydów, ale także odrzuca zachodnią koncepcję praw człowieka, nawet w kontekście działalności antyizraelskiej, co było wyraźną intencją programu UNWRA.

Pouczająca jest także mini-kontrowersja rozpoczęta przez Saeba Erekata, człowieka, który reprezentuje Palestyńczyków w rozmowach pokojowych z Izraelem. Na początku lutego podczas monachijskiej konferencji bezpieczeństwa Erekat powiedział swojej rozmówczyni Tzipi Livni, że prośbienie go o uznanie państwa żydowskiego jest niemożliwością, ponieważ zmusiłoby to Palestyńczyków do „zmiany narracji” o swojej historii. To mu nie wystarczyło i stwierdził ponadto, że jego rodzina – i wszystkich pozostałych Palestyńczyków – ma pierwotne roszczenia do tej ziemi, ponieważ są potomkami Kananejczyków i byli tam już, kiedy Joszua Bin Nun „spalił moje miasto rodzinne Jerycho”.

Oczywisty absurd tych twierdzeń jest taki, że nawet antyizraelscy akademicy nie podchwycili tego. Wystarczy powiedzieć, że palestyńscy Arabowie nie mieli żadnych związków z mieszkańcami tego kraju przed podbojem arabskim w siódmym wieku.

Można to zlekceważyć jako nieistotne dla dzisiejszego problem Izraelczyków i Palestyńczyków. Podobnie jak to, że odrębna tożsamość Arabów palestyńskich jest wynalazkiem XX wieku. Czy nam się to podoba, czy nie, Żydzi wrócili na tę ziemię i nie

odejdą. Tak samo istnieją miliony Arabów, którzy nazywają siebie Palestyńczykami i ich aspiracje trzeba uwzględnić, jeśli ten konflikt ma się kiedykolwiek zakończyć.

Jeśli jednak nawet Erekat – o którym mówią nam media i rząd USA, że jest człowiekiem pokoju – jest zdecydowany kurczowo trzymać się narracji historycznej, która opiera się na odrzuceniu prawa Żydów do jakiegokolwiek części tego kraju, to jaka jest nadzieja na pokój?

Zarówno Fatah, jak Hamas nadal edukują swoich ludzi w kulturze, która nie tylko przesiąknięta jest nienawiścią do Żydów i Izraela, ale światopoglądem, w którym odrzucenie syjonizmu jest integralne dla tożsamości palestyńskiej. Pytaniem, jakie powinni stawiać Kerry, Friedman i inni, którzy starają się zmusić Izraelczyków do zrobienia tego, co próbowali już wiele razy – zawarcia pokoju – jest, kiedy Palestyńczycy zrezygnują ze swojej kultury nienawiści i przyjmą kulturę, która dałaby pokojowi szansę? Zarówno hamasowskie ministerstwo edukacji, jak Erekat pokazują, że takiej decyzji nie widać na horyzoncie.

Autor: Jonathan S. Tobin

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: [Commentary Magazine](#)

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)

O AUTORZE

Jonathan S. Tobin – amerykański dziennikarz, publicysta miesięcznika Commentary. Autor cotygodniowych felietonów w „View from America”, publikuje często w „The Jerusalem Post”, zapraszany jest do CNN, BBC Radio, FOX News jako znawca problemów Bliskiego Wschodu.